



PRACY W OGÓLE

Rtóż nie rozumie potrzeby posłuszeństwa względem rozkazów Bożych, a jednak dziwnie trudno ocenić całą doniosłość jednego z nich i to najpierwszego: rozkazu o pracy, pomimo że on ma znaczenie wyjątkowe i bądź co bądź wyminąć się nie daje.

Jeżeli Bóg w pewnej mierze zostawia człowiekowi wolną wolę w wykonaniu tego obowiązku, jak i obowiązków innych, to jednak taką do pracy przywiązuje wagę i tak człowieka zależnym od niej uczynił, że żadnej z potrzeb życia bez pewnego nakładu pracy zaspokoić mu nie pozwala i nie tylko życie fizyczne, ale wszelki rozwój i postęp materialny, umysłowy czy duchowy w zależności od niej postawił.

„Czyńcie sobie ziemię poddaną!”¹ – wyrzekł Bóg do pierwszych rodziców naszych, oddając im ziemię w posiadanie; a jakże ją posiadać mieli bez pewnego stopnia pracy, choćby tylko dla zbierania jej płodów? Praca ta wprawdzie była zrazu wdzięczną i nie nużącą: jeżeli z miłej stała się nużącą, a z wdzięcznej częstokroć bezowocną, to dlatego, że Pan Bóg, kładąc ją od chwili upadku człowieka na szalę sprawiedliwości swojej jako zadośćuczynienie za grzechy, zmienił warunki do pracy przywiązane i ostrzegł w osobie Adama cały rodzaj ludzki: odtąd „w pracach jeść z niej będziesz”².

Odtąd też praca stała się nie tylko powinnością życia, ale i zadośćuczynieniem za grzechy, a stąd warunkiem zbawienia. Co więcej – jest ona polem zasługi dla tych, którzy się do niej ochotnie biorą; jest nadto warunkiem zdrowia, dobrobytu, życia nawet, które – prawdę powiedziawszy – samo przez się jest pracą. Wszystkie władze, których pracą nie utrzymujemy i nie rozwijamy tak pod względem fizycznym jak i innymi względami, niechybnie przepadają.

¹ Rdz 1,28.

² Tamże 3,18.

Zdolności człowieka są trojaki: fizyczne, umysłowe i duchowe; praca zatem również trojaka być musi, ażeby tym zdolnościom odpowiadała: ręczna, umysłowa i duchowa.

Chrystus Pan w Nazarecie przy rodzicielskim warsztacie pracował ręcznie; w świątyni zatapiał się w księgach i wykładał je, więc pracował umysłowo; nieustannie się modlił, cierpiał, pościł, bój z szatanem prowadził, więc pracował duchowo i tych trzech rodzajów pracy przykład nam zostawił.

Ludzie ci nawet, którzy najbardziej są przejęci duchem świata, w obecnych czasach pojmują i cenią pracę umysłową: ona pychy nie obraża, a nawet ją zaspokaja. Żądza wiedzy stanowi jedną z najwybitniejszych cech naszego wieku.

Pracy wewnętrznej, duchowej, świat nie rozumie i rozumieć nie może.

Pracą ręczną świat pogardza; być może, iż poszanowanie jej będzie cechą wieku przyszłego.

A wszakże te trzy rodzaje pracy są nierozłączne, a nadto każdy rodzaj tyle tylko istotnej wartości posiada, o ile jest połączony z tamtymi dwoma. Zdaje się, że codzienne doświadczenie powinno wykluczyć wszelkie pod tym względem wątpliwości, a jednak dziwne panują w tej mierze przesady. Zdawało by się, że tak w wychowaniu, jak w całym porządku społecznym ludzie biorą sobie za zasadę nie łączność tych trzech rodzajów pracy, ale rozbrat między nimi.

Jedni tak są zapracowani pracą materialną, że z rana budząc się, natychmiast do niej spieszą, a z wieczora zbyt są po niej zmęczeni, ażeby mieli czas i siły przyklęknąć do modlitwy choćby na chwil parę, a o jakimkolwiek kształceniu umysłu w jakim bądź kierunku nie może nawet być dla nich mowy; pojęcia nie mają o prawach fizycznych, które pracą ich rządzą, ani o prawach moralnych, które życiem rządzić powinny.

Inni znów zapracowują się umysłowo, ale w taki sposób, że także „nie mają czasu” zaczerpnąć światła i natchnienia u prawdziwego źródła wiedzy, ani nie mają dość czasu, aby

w zetknięciu z życiem potocznym doświadczyć prawdziwości swych zapatrywań.

Są nareszcie tacy – i to najdziwniejsze – którzy mając wiarę i pewną naukę wiary, tak ją jednak fałszywie pojmują, że pobożność swą zasadzając jedynie na zewnętrznych nabożeństwach, zaniedbują obowiązki stanu, zaniedbują troskę o własne wykształcenie i tak zakopawszy, jak w przypowieści ewangelicznej, powierzone sobie „talenta”, marnują życie bez korzyści dla siebie, bez pożytku dla bliźnich, bez chwały dla Boga i podają tylko tę fałszywą pobożność w pośmiewisko i pogardę. O takich to mówi Pismo św.: „ten lud czci mnie wargami”³.

Pamiętać jednak trzeba, że tak jak są trzy rodzaje pracy, tak są też trzy rodzaje lenistwa: fizyczne, umysłowe i duchowe i że ta potrójna praca jest zarazem jedynym środkiem na pokonanie lenistwa i najwłaściwszą karą na odkupienie zań, karą o tyle sprawiedliwie wymierzona, że się zawsze sama przez się stosuje do winy. W istocie, im kto w danym kierunku jest leniwszy, tym większej w tym właśnie kierunku i w tymże stopniu doznaje przykrości z wysiłku potrzebnego do pracy.

Co do pracy ręcznej, ta o tyle większe powinna mieć dla nas znaczenie, że ona to właśnie najmniej w kraju naszym jest ceniona i szanowana. Z tej naszej polskiej niechęci nie wyleczył nas nawet kryzys bezrobocia, co tak paradoksalnie uderza w oczy nawet tam, gdzie praca jest potrzebna.

Zacznijmy rozbrat z duchem świata, zrywając te pęta, w które lenistwo kraj nasz okuły, nagnijmy nasze „twarde karki” do pracy! Zadajmy sobie, jeżeli potrzeba, gwałt do pracy, kochajmy się w pracy, chlubmy się pracą i starajmy się te same uczucia względem pracy wzbudzać w innych. Przekonujmy wszystkich, że najgrubsze nawet zajęcia odbywać się mogą z ładem, przyzwoitością, a nawet wykwinnością. Jeżeli jakakolwiek praca wzbudza wstręt, to wina leży nie

³ Mt 15,8; Mk 7,6.

w przedmiocie pracy, ale w nieumiejętności tych, co się do niej biorą. Człowiek wykształcony i uduchowiony każdą pracą, jeżeli się tak wyrazić wolno, uszlachetnia i uduchawia, podnosząc ją do siebie. Jeżeli zaś pracy się oddając, staje się pospolitym, rubasznym, wstrętnym, to wina leży nie w pracy, ale w nim samym. Dusze i umysły zawsze własnego szukają poziomu i jeżeli się zniżają, to powód upadku leży w nich samych, a nie w warunkach, w jakich się znajdują.

Przekonajmy też innych, że praca ręczna wykształcenia umysłowego nie wyklucza, a nawet dla dojścia do pożądaney doskonałości wielce go potrzebuje. Gdy ten, kto ma naukę, bierze się do pracy materialnej, a ten kto pracuje ręcznie ma odpowiednią naukę, wówczas praca się podnosi, udoskonala staje się zajmująca, ponętna, chlubna nawet. I tak jak człowiek, kształcący się jedynie umysłowo, a nie przyzwyczajony ręki do niczego przyłożyć, wpada w jakąś niezaradność materialną i umysłową i bądź co bądź zostaje tylko połowicznie wykształcony, tak samo ten, kto tylko ręcznie pracować się nauczy, zostaje nawet pod względem pracy ręcznej tylko połowicznie wykształcony. Toteż ani człowiek majątny, jakkolwiek nie zmuszony do pracy ręcznej, nie może się uwolnić od niej bez pewnej szkody dla zdrowia, dla umysłu, dla charakteru, ani też człowiek ubogi, zmuszony do zarabiania na chleb najgrubszą nawet pracą, nie może zaniedbać pewnego rozwoju umysłowego i duchowego bez obniżenia nie tylko swej godności ludzkiej, ale nawet i siły zarobkowej, która jest tym większa, im lepiej się rozumie zasady i warunki wykonywanej roboty.

Komu przeważnie zawdzięczać trzeba tyle wynalazków, ułatwiających i ulepszających pracę ludzką, jeżeli nie tym, którzy pracując ręcznie, pracowali zarazem umysłowo i którzy walcząc osobiście z trudnościami przywiązanymi do pracy ręcznej, szukali sposobów ułatwienia jej? Im umiejętniej umysł kierował ręką, tym ręka skuteczniej wymogła na umyśle wysiłki potrzebne do przyjścia jej w pomoc i tym sposobem ręka co najmniej o tyle stała się mistrzynią umysłu

o ile umysł był mistrzem ręki. Czyż nie ci właśnie są w najistotniejszym znaczeniu dobroczyńcami ludzkości, którzy łamiąc się osobiście z trudnościami pracy ręcznej, odkryli prawa mechaniki i ich przeróżne zastosowania? Czyż oni nie przyczynili się do podniesienia całego poziomu umysłowego i duchowego ludności robotniczej, wyzwalając się spod ciężkiego jarzma pracy istniejącej, oszczędzając siły ludzkich, a zastępując je potężnymi siłami przyrody? Wszakże ci pracownicy więcej uczynili dla podniesienia ludzkości umysłowo i duchowo pracą swoją materialną, niż mnóstwo ideologów, utopistów, filantropów gubiących się w abstrakcyjnych poglądach na prawa ludzkości. Wszakże praca ręczna tych pracowników nie tylko, że ich nie poniżyła, ale budząc w nich poczucie braterskiej solidarności, wywołała zarazem pracę umysłową, która imiona ich przekazała potomności i pracę duchową, która jako ostateczny wynik przyniosła pracującym ulgę w cierpieniach, podniesienie dobrobytu i wyzwolenie duchowe.

Niewątpliwie, nie wszystkim dane tak wysoko sięgać, ale bądź co bądź, wszelki rozwój i postęp ludzki, ażeby był trwały i istotny, musi się oprzeć na tej potrójnej pracy. Jeżeli dzieła ludzkie mają mniej lub więcej doniosłości i przynoszą mniej lub więcej stałych korzyści, to w tym właśnie stosunku, w jakim mniej lub więcej na tej potrójnej podstawie się wzniosły.

Doskonałe wykonanie tego, co umysł i dusza natchnęły, nadaje dopiero tym pomysłom i natchnieniom całkowitą ich wartość. Można by powiedzieć, że to czym Pan Bóg tworząc człowieka uczynił ciało w stosunku do umysłu i ducha, tym w utworach ludzkich jest praca materialna w stosunku do umysłowej i duchowej. Każda z nich jest niezbędna, ażeby swój całkowity rozwój osiągnęła i owoce pożądane przyniosła.

Mitologia jest tylko parodią prawdy, ale ta parodia mieści w sobie czasem dziwne jej przebłyski. Między bogami asyryjskimi były takie, które wyśmienicie wyrażają to, co tu po-

wiedzieć chcemy. Bogowie ci mieli głowę ludzką, oznaczającą myśl i wolę, skrzydła rozpięte w górę, oznaczające polot ku niebu i cztery potężne nogi, pod władzą swoją trzymające ziemię. Ziemię posiadać, ażeby spłacała swoje daniny, myślać przenikać prawa, które światem i ludźmi rządzą, a duchem wznosić się do Boga: oto całe zadanie!

W świecie chrześcijańskim doskonale zrozumieli to założyciele rozmaitych zgromadzeń zakonnych. Dość by wymienić benedyktynów. Któż oznaczył w przekazanych nam arcydziełach ich rąk granice między tymi trzema rodzajami pracy? Wspaniałe rękopisy, wspaniałe budowle, które po sobie zostawili, są równocześnie dziełami ich rąk i dziełami sztuki, świadczącymi o ich wykształceniu umysłowym i o ich życiu duchowym.

A cóż powiedzieć o kartuzach i trapistach, którzy w milczeniu i modlitwie, umiejętnością i pracą, całe pustkowia, wydmy, trzęsawiska, zamieniają w zdrowe, żyzne, mogące się zaludniać obszary?

Nie ma o tym mowy, abyśmy im dorównać mieli, ale te przykłady powinny nam służyć za drogocenne wskazówki, do czego wszelka praca, mądrze pokierowana, doprowadzić może, jeżeli się ją dla Boga i z Bogiem prowadzi.